

EDMUND FRYCKOWSKI  
Bydgoszcz

## CZŁOWIEK I SPOŁECZEŃSTWO W ROZWAŻANIACH JANA ŚNIADECKIEGO

„Człowiek ... ze wszystkimi swymi zaszczytami jest dziełem  
i wyrobkiem sztuki towarzyskiej...”

(J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, 1821).

Jan Śniadecki (1756–1830), wybitny przedstawiciel polskiego Oświecenia, matematyk, geograf, astronom, filozof i publicysta oraz organizator, reformator i teoretyk nauki, oświaty i wychowania – zajmował się również problematyką filozofii społecznej, obejmującą zagadnienia jednostki i społeczeństwa, rozwoju i postępu społecznego. Refleksje i uwagi Jana Śniadeckiego z tego zakresu są rozproszone po różnych jego pracach, przemówieniach, korespondencji. Uwikłane w różnorodne konteksty oraz zawarte w zabarwionych publicystycznie polemikach były przeważnie wypowiedziane na marginesie innych zagadnień, nieraz przygodnie i wrywkowo. Stąd też podnoszone przez niego problemy i ilość poświęconego im miejsca nie są wynikiem świadomie założonej hierarchizacji, a pominięcie szeregu zagadnień, zwłaszcza teoretycznych, nie może świadczyć o ich niedoceniu.

Już w 1778 r. Jan Śniadecki stwierdził, że „stan społeczności jest stanem człowieka naturalnym”<sup>1</sup>. Była to teza fizjokratów, według których – jak stwierdza K. Opalek – „społeczeństwo istnieje naturalnie, niezależnie od umowy, a państwo (i umowa stwarzająca dlań podstawę) ujęte jest tylko jako pewna faza w rozwoju naturalnej społeczności”<sup>2</sup>. Podobnie jak Śniadecki naturalny charakter istnienia społeczeństwa przyjmowali A. Popławski<sup>3</sup>, H. Stroynowski<sup>4</sup> i H. Kollataj<sup>5</sup>.

Tworzący społeczeństwo ludzie składają się według Śniadeckiego z ciała i duszy. Do istnienia duszy, nazywanej zamiennie umysłem, doszedł Śniadecki na następującej drodze rozumowania. Stwierdził mianowicie, że „człowiek czuje, myśli i chce”. „Przez czucie człowiek jest zwierzęciem; przez rozwinięcie i wywieranie wyższych władz umysłowych jest stworzeniem rozumnym; przez urządzenie swoich żądz i chuci jest stworzeniem moralnym”. Czucie, myślenie i chcenie są niepodobne do właściwości ciała, stąd „można wniesić, że człowiek składa się z dwóch istot całkiem od siebie różnych, to jest z duszy i ciała”. Tu wyraził jednak pewne wątpliwości. „Choćby ten wniosek był wątpliwy i do okazania trudny, dlatego że nie wiemy, co może, a co nie może materia, nie znając jej przyrodzenia, wszelako, że przez takie przypuszczenie wszystko się daje wytłumaczyć, co jest pojęciu naszemu dostępne, że to przypuszczenie jest dla człowieka i towarzystwa potrzebne, dostojne, zbawienne i pocieszające, bierzemy je za pewne. Jest to artykuł wiary umysłowej...”<sup>6</sup>.

Tak więc zgodnie ze stanowiskiem szkoły szkockiej Śniadecki przyjął dualizm ciała i duszy, uchylił się jednak od dociekania ich natury, unikając sporów metafizycznych, obojętnych dla życia praktycznego.

Podobnie sądził Kollataj i uważał, że „człowiek składa się z władzy, którą nazywamy duszą, duchem, myślą, i z maszyny organicznej, którą nazywamy ciałem” i dodał: „na tym dla nas jest dosyć<sup>7</sup>. Również Staszic stwierdził, że „człowiek jest podwójny. Ma duszę i ciało”<sup>8</sup>.

W konkluzji tych rozważań Jan Śniadecki, powołując się na słowa brata Jędrzeja, skonstatował, że „człowiek przez zmysły (...) jest związany z całym ogromem świata materialnego, a przez władze swego umysłu z Twórcą i Władcą tego świata; a zatem przez konstytucję swoją człowiek jako istota rozumna jest stworzeniem religijnym”<sup>9</sup>.

Hipotetyczne w zasadzie przyjęcie duszy nie pociąga za sobą konsekwencji spirytualistycznych w jego pracach naukowych. Koncepcję tę osłabia ponadto i ogranicza wyraźnie zaznaczone biologiczne i społeczne uwarunkowanie duszy (umysłu). Istnieje bowiem wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. „Ciało ludzkie przez wrażenie zmysłowe działa na duszę i wzajemnie dusza przez wywieranie swoich władz działa na ciało”<sup>10</sup>. Myślenie zależne jest od zjawisk fizjologicznych. Traktował je Śniadecki jako „proces organiczny: to jest, którego byt, dzielność i rozmaitość zawisły od składu i poruszenia nerwów”<sup>11</sup>. Śniadecki rozstrzygnął więc problem psychofizyczny zgodnie ze stanowiskiem interakcjonizmu, przyjmującym wzajemne oddziaływanie duszy i ciała, nie zagłębiając się w mechanizm tego oddziaływania, aby uniknąć wszelkich metafizycznych spekulacji.

W dalszym ciągu rozważań Śniadecki utrzymywał, że dusza ludzka (umysł) ma siły i władze wlane sobie od przyrodzenia (Boga)<sup>12</sup>, które jednak „są uśpione i martwe, póki ich doświadczenie, ćwiczenie ustawiczne i nauka nie wydobędą, w ruch i czynność nie wprawią, nie rozszerzą i nie wydoskonalą”<sup>13</sup>. Mówiąc o doświadczeniu, któremu człowiek zawdzięcza „wydobycie i wydoskonalenie” wyższych władz umysłu, miał Śniadecki na myśli doświadczenie społeczne gdyż – jak stwierdza – „człowiek (...) ze wszystkimi swymi zaszczytami jest dziełem i wyrobkiem sztuki towarzyskiej...”<sup>14</sup>. Człowiek jest więc wytworem społeczeństwa i jest takim, jakim go uformuje społeczeństwo.

Śniadecki bardzo ostro rozprawiał się z teorią uznającą jedynie jednostkową świadomość, rozwiniętą przez Fichtego do metafizyki indywidualnego „Ja”. W przypisie do pracy „O metafizyce” pisał: „Że człowiek w swych dziwactwach umysłowych jest częstokroć figurą komiczną, można się przekonać z pism nowych filozofów niemieckich. Ci wedle nauki idealistów nie chcą przyznać tego, że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; gdy znowu podług nich wrażenia zmysłowe są więcej pozorami jak rzetelnościami, wyciągnięte z nich wiadomości są wątpliwe, a przeto fundamenta nauk stąd wzięte nie mają charakterów niewzruszonej pewności. Chcą więc wedle nauki dogmatyków wszystko a priori z początków czystego rozumu dochodzić i dowieść, a zatem naprzód o bycie, czyli egzystencji ciała i rzeczy przekonać się z wyroków tegoż czystego rozumu. Trzymają oni, że są w rozumie jakieś prawdy, jakieś początki wrodzone, których on za pomocą zmysłów nie nabył. Na tym fundamencie zaczynają od uchwalenia egzystencji indywidualnej, sadzają i ustanawiają to, co się nazywa Ja dzieląc je na Ja transcendentalne i na Ja empiryczne; tak osadzone Ja na nomenklaturze i twierdzeniach transcendentalnych jako na stolicy pewności samym czystym rozumem stwarza w sobie Boga, świat i rzeczy zewnętrzne”<sup>15</sup>.

Śniadecki odrzucał kategorycznie koncepcję Ja transcendentalnego, przeciwstawia-

jąc jej swoją koncepcję człowieka jako pewnej – jak to nazwał S. Czarnowski<sup>16</sup> – całości empirycznej. „Ludzie nie są to figury geometryczne, jak dobrze powiedział Ignacy Potocki, a ich sprawy nie są (to) ilości matematyczne, ale owszem, niezmiernie zwikłana mieszanina namiętności, wrażeń i narowów, uprzedzenia, wychowania, społeczności, rządu, religii, klimatu itd., zgoła wszystkiego prawie, co nas porusza i dotyka, a co daje się poznać (jak) tylko przez obserwację i doświadczenie”<sup>17</sup>.

Jak widzimy, człowiek dla Śniadeckiego był jednostką konkretną osadzoną w konkretnych warunkach społecznych. Człowiek ten to całość różnorodnych treści społecznych, jak wychowania, społeczności, rządu, religii itd. Taka definicja człowieka implikuje określone metody badania jego natury. Poznać człowieka można jedynie przez poznanie czynników tworzących go. Ale przecież czynniki te nie mieszczą się we wnętrzu człowieka, ale w społeczeństwie. A więc nie można badać natury człowieka odosobnionego, ale człowieka rozumianego jako wytwór i część społeczeństwa ludzkiego. Słusznie zauważył S. Czarnowski, że według Śniadeckiego wyjaśnienia „osobnika szukać należy w społeczeństwie i to jest celem praktycznej filozofii”<sup>18</sup>.

Źródła takiej koncepcji człowieka tkwią w społecznych warunkach działania Śniadeckiego i innych myślicieli polskiego Oświecenia. Byli to ludzie czynu, niechętni wszelkiej spekulacji, opierający się na doświadczeniach. „Chodziło im – jak mówił S. Czarnowski – przede wszystkim o przeprowadzenie praktyczne swych postulatów i urzeczywistniać je starali się na drodze reform prawodawczych. Mieli więc do czynienia wciąż z materiałem społecznym, psychikę ludzką znali z własnego doświadczenia i to najlepiej ze strony jej społecznych uzewnętrznień”<sup>19</sup>.

Podobnie Kollątaj widział człowieka jako naturalną część całego świata fizycznego, poddającą się badaniom naukowym i rozumiałą bez uciekania się do sił nadprzyrodzonych<sup>20</sup>.

Również Staszic rozpatrywał jednostkę z punktu widzenia społeczeństwa jako całości, zwracając przy tym uwagę, że „społeczność jest jedną moralną istotnością, której członkami są obywatele”<sup>21</sup>. S. Czarnowski, zafascynowany w owym czasie socjologią Durkheina, kładł szczególny nacisk na duchowy charakter stosunków ludzkich i stąd mocno podkreślał to określenie Staszica, twierdząc nawet, że pojęcie społeczeństwa jako „istności moralnej” występuje u „wszystkich główniejszych pisarzy” tej epoki<sup>22</sup>. Twierdzenie to, może dyskusyjne w stosunku do Staszica<sup>23</sup>, z pewnością nie jest słuszne w odniesieniu do Jana Śniadeckiego.

Aby lepiej zrozumieć koncepcję człowieka, jaką głosił Śniadecki, przedstawimy krótko jego poglądy teoriopoznawcze, w których występują bardzo wyraźne tendencje materialistyczne. Przedmiot poznania traktował on bowiem jako obiektywną i poznawalną rzeczywistość, która oddziałując na nasze zmysły powoduje powstawanie wrażeń, dających nam prawdziwy obraz świata zewnętrznego. Stwierdził, że „byt rzeczy zewnętrznych i otwarty ich działaniu do zmysłów naszych przystęp są istotnym warunkiem do wzbudzenia wrażeń zmysłowych i do czucia”, albowiem „bez rzeczy zewnętrznych nie masz wrażeń zmysłowych, a bez wrażeń zmysłowych nie masz pojęć i myśli; ten jest pierwszy i niewątpliwy początek naszych poznawań”<sup>24</sup>. Krytykował Kanta za jego przekonanie, że „wrażenia i obrazy zmysłowe są tylko pozory nie mogące nas doprowadzić do prawdziwej znajomości rzeczy”<sup>25</sup>. Ponieważ wrażenia zmysłowe



nie są pozorami, ale rzeczywistymi poruszeniami zmysłów i początkiem wyobrażeń umysłowych", a „poruszenia rzeczywiste nie mogą pochodzić, jak tylko od rzeczywistej przyczyny, (...) wnosimy rzeczywisty byt rzeczy nie wchodząc w głębsze o tym szperania, prowadzące nie do poznania, ale do zawrotu głowy”<sup>26</sup>.

W kwestii źródeł poznania stał Śniadecki na stanowisku empiryzmu genetycznego i metodologicznego. Bronił zarazem stanowiska sensualizmu, głosząc, że „nie masz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, która by nie wzięła swego początku od zmysłów”<sup>27</sup>. Cała wiedza zaczyna się od zmysłów. „Zmysły są jak brama wszystkich naszych pojęć, a pojęcia początkiem i materialem wszystkich działań umysłowych i poznań ludzkich”<sup>28</sup>. Zwalczając koncepcje natywistyczne i apriorystyczne, głosił za Locke'm, że „wszystkie początki i prawdy ogólne są nabyte”<sup>29</sup>.

Empiryzm i sensualizm Śniadeckiego wywarł wpływ na jego koncepcję człowieka i społeczeństwa. Słusznie stwierdza B. Szacha, że „sensualizm prowadził do traktowania człowieka jako wytworu środowiska”<sup>30</sup>. Jeśli Śniadecki mówił, że człowiek jest to „niezmiernie zwikłana mieszanina namiętności, wrażeń i narodów, uprzedzenia, wychowania, społeczności, rządu, religii, klimatu itd. zgoła wszystkiego prawie, co nas porusza i dotyka”, to miał właśnie na myśli wszechstronne oddziaływanie na człowieka różnorodnych czynników szeroko pojętego środowiska przyrodniczego, społecznego i kulturalnego. W tak szeroko pojętym środowisku kształtuje się człowiek i społeczeństwo ludzkie. Społeczeństwo nie jest tylko „istnością moralną”. Tworzą je czynniki nie tylko o charakterze duchowym, ale i materialnym.

I jeszcze jedno. Takie ujęcie człowieka i społeczeństwa musiało prowadzić do podważenia ahistorycznych założeń prawa natury, głoszących, że człowiek jest zawsze i wszędzie ten sam, a natura ludzka jest niezmienna. Zmysłowy charakter poznania ludzkiego, różnorodne czynniki środowiskowe tworzące człowieka i społeczeństwa musiały prowadzić do uznania różnicowania i odrębności kultur poszczególnych ludów, co potwierdziły zresztą obserwacje Śniadeckiego w czasie podróży zagranicznych i czemu dał wyraz w swej korespondencji. Uznając ogólnie ahistoryczny porządek fizyczno-moralny jako porządek uniwersalny, Śniadecki dopuszczał myśl o historycznym rozwoju ludzkości.

Epoka Oświecenia przyjmowała zasadę ahistorycznego, niezmiennego prawa natury i porządku fizyczno-moralnego. Z drugiej jednak strony specyficzna sytuacja Polski drugiej połowy XVIII i początku XIX wieku skłaniała naszych przedstawicieli Oświecenia do historycznego ujmowania zjawisk społecznych. Był to przecież okres formowania się polskiego narodu burżuazyjnego w specyficznych warunkach zagrożenia bytu państwowego, a następnie upadku państwowości polskiej, co kierowała zainteresowania myślicieli i działaczy ku historii naszego państwa, okresom świetności i upadku, oraz poszukiwaniu jego przyczyn. Tak kształtował się swoisty polski historyzm oświeceniowy, występujący u Kollątaja, Staszica i Jana Śniadeckiego<sup>31</sup>. Filozofowie ci, wprowadzając element historyczny do myślenia naukowego, nie odrzucili jednak całkowicie teorii prawa natury i porządku fizyczno-moralnego. Te dwie koncepcje współegzystowały w twórczości polskich przedstawicieli Oświecenia, torujących drogę naukowej koncepcji postępu historycznego. Nie zawsze uświadamiali oni sobie sprzeczności płynące z uznawania dwóch wykluczających się zasad metodologicznych, a nieraz czynili

próby ich pogodzenia.

To współistnienie koncepcji prawonaturalnej i historycznej u myślicieli Oświecenia K. Opalek tłumaczy przyjęciem przez nich metafizycznego założenia, charakterystycznego dla filozofii przedmarksistowskiej, polegającego na odgradzaniu zjawiska od istoty rzeczy. Podstawowymi cechami rzeczywistości społecznej zajmuje się prawo natury. Istota ta jest niezmienna. Natomiast przemiany zachodzące w życiu społecznym nie stanowią zasadniczej właściwości obiektywnej rzeczywistości, lecz są to nieistotne, przypadkowe zboczenia, odejścia od niezmiennej natury<sup>32</sup>. I tak Kollataj w swym „Porządku fizyczno-moralnym” pragnął ukazać niezienne zasady postępowania zgodnie z naturą człowieka, w „Rozbiorze krytycznym zasad historii o początku rodu ludzkiego” chciał dociec przyczyn aktualnych błędów i nieszczęść społecznych, aby przekonać ludzi o konieczności powrotu do życia według prawa natury<sup>33</sup>. U Staszica, który wychodził z założenia, że dzieje ludzkości są fragmentem historii wszechświata i w związku z tym podlegają prawom tak samo, jak przyroda, prawa natury pełnią funkcję gwarancji realizacji doskonałego ustroju<sup>34</sup>.

Śniadecki nie stworzył własnej koncepcji historiozoficznej. Wypowiadał jednak pewne uwagi na temat rozwoju historycznego, które są w dużej mierze zbieżne z poglądami Kollataja.

Podobnie jak Kollataj, Śniadecki uważał, że powrót z aktualnego stanu nieładu i zła na drogę naturalnego porządku fizyczno-moralnego może nastąpić w wyniku powszechnego oświecenia.

Jego koncepcja źródeł zła społecznego i nieszczęść człowieka wola jest od założeń religijnych. Obchodził go człowiek doczesny, którego mieszkaniem – jak mówił – jest Ziemia<sup>35</sup>. Ukazywał zło występujące w ludzkim świecie jako zło „ludzi, sprzysiężonych na swoje nieszczęście i robiących z Ziemi prawdziwy padół płaczu i cierpienia”<sup>36</sup>.

Śniadecki początkowo podzielał osiemnastowieczny optymizm oparty na przekonaniu, że wraz z rozwojem oświaty dokonuje się postęp moralny człowieka. Jednak w wypowiedzi z 1819 r. wystąpił wyraźny motyw pesymizmu. W swej pracy „O filozofii” pisał na temat powtarzających się nieszczęść i klęsk społecznych: „Strapiona filozofia patrzy z bólem na te nieszczęścia, zbiera z nich na przyszłość zbawienne rady i przestrogi, których nikt nie słucha po skończonym tragicznym widowisku. I dlatego ta sama kolej zaburzeń i nieszczęść wraca się i trapi państwa. Zdaje się, jakby te odradzające się wiekami klęski były przeznaczeniem dla świata, kiedy one są tylko koniecznymi wypadkami tych samych przyczyn, z których ludzie mogąc uleczyć się, nie chcą. Podobni do nalogowego pijaka, który wytrzeźwiony poznaje swoją namiętność, utyskuje na nią i płacze, a przecież wraca się do wkorzonego nalogu i występku”<sup>37</sup>.

Słowa powyższe zdają się być wyrazem załamania się oświeczonej wiary Śniadeckiego w nieograniczoną moc wychowania oświaty, nauki i filozofii. Wpłynęły na to zapewne w dużej mierze wydarzenia rewolucji francuskiej, której radykalny przebieg przeraził Jana Śniadeckiego.

Zło i masowe nieszczęścia traktował więc Śniadecki nie jako właściwości określonego ustroju społecznego, ale jako objawy patologiczne, z których „ludzie mogąc, uleczyć się nie chcą”.

Te refleksje historiozoficzne Śniadeckiego mają charakter abstrakcyjny i ahistory-

czny, są oderwane od realnych, klasowych uwarunkowań. Mówi o ludziach w ogóle, o ludziach „sprzysiężonych na swoje nieszczęście i robiących z Ziemi prawdziwy padół płaczu i cierpienia”, którzy nie chcą zlikwidować mankamentów społecznych, mających charakter przejściowych, aczkolwiek wykazujących tendencję do powtarzania się, anomalii społecznych. Przyczyna niemożliwości naprawy sytuacji leży w słabej woli ludzi, a więc w sferze świadomości społecznej. Reprezentował tu Śniadecki idealistyczne ujęcie problemu zła społecznego.

Na specjalne podkreślenie zasługują w tym miejscu uwagi Śniadeckiego nad pracą Kollątaja „Rozbiór krytyczny zasad historii o początku rodu ludzkiego”. Kollątaj prosił Śniadeckiego o krytyczne przejrzanie tego dzieła, prosząc go aby „jak najsurowiej tę pracę rozstrząsał, osobliwie w obiektach fizycznych i astronomicznych” i zapewniając, że „uczyni mu (...) największą łaskę, gdy wszystko zechce bez najmniejszej dyskrekcji, cokolwiek błędnego najdzie”<sup>38</sup>.

Najwięcej uwag krytycznych poświęcił Śniadecki sformułowanej przez Kollątaja koncepcji potopu powszechnego, która według interesującej interpretacji H. Hinza, była autorowi potrzebna do wprowadzenia do jego wizji świata historii bez porzucenia założeń porządku fizyczno-moralnego. Potop był zjawiskiem wyjątkowym w harmonijnym porządku natury, stanowiąc wyłom w jej celowym ładzie, ale był przejawem działania naturalnej prawidłowości, a mianowicie był wynikiem działania prawa geologicznego, zgodnie z którym morza zmieniają periodycznie swoje położenie na globie ziemskim. Potop zawiesił działanie porządku naturalnego, aby wprowadzić do świata ludzkiego historię. W społeczeństwie przedpotopowym panował porządek fizyczno-moralny. Panowała tam religia naturalna, oparta na filozoficznej hipotezie deizmu. Katastrofa potopu dała początek naszej historii i zróżnicowania kultur w dziejach powszechnych<sup>39</sup>.

Śniadecki nie ustosunkował się do filozoficznych konsekwencji płynących z Kollątajowskiej koncepcji potopu. Wystąpił w tej sprawie nie jako filozof, ale jako uczonego – przedstawiciel nauk ścisłych: „Przypuszczasz J. W. P. potop powszechny, nie powiedziawszy co przez takowy potop rozumiesz, bo zalanie całej powierzchni ziemskiej przez wodę sięgającą szczytów najwyższych gór jest prawie niepodobne, gdyż pojąć trudno, gdzie się przelała woda po osuszeniu lądu. Przelanie się wody z półkuli północnej na południową i zatopienie tamtego lądu, a osuszenie naszego nie jest potopem powszechnym albo przynajmniej w innym znaczeniu wziętym jak się zazwyczaj bierze. Przypuściwszy, że półkula północna była dnem morza, z ciał mineralogicznych i ich pokładów pokazuje się, że była kiedyś i lądem, bo niezmiernie pokłady drzewa, węgla, olejów etc. zwierząt i ich kości skamieniałych pokazują, że te jestestwa organiczne lądowe tam zrosłe zatoneły. Więc północ była lądem, ten ląd wodą zalany, a dopiero ta woda przelawszy się na półkulę południową opadła na północy. Wypada więc potrzeba przypuścić kilka następujących po sobie potopów i kilka razy wodę z jednej półkuli przelewać na drugą, co rodzi największą trudność wynajdywania przyczyn fizycznych takowych wydarzeń”<sup>40</sup>.

Przekonywał też Śniadecki Kollątaja, że „przelanie się wody z półkuli północnej na południową nie może wypaść z przyczyny, której się w ciałach niebieskich domniemywa”. I dalej pisał już w bardziej ostrym tonie: „Życzyłbym więc przelewać sobie po Ziemi



wodę, ale do jej pomocy żadnego planety nie wzywać. Radziłbym jeszcze nie oskarżać astronomów o niewiedomość niektórych biegów w planetach, ich węzłów, pochyłości dróg do ekliptyki, bo te dziś są znane oprócz mas tych tylko planet, które nie mają księżyców. Nadto biegi te znane lub nieznanne żadnego wpływu i związku z rewolucją powierzchni Ziemi mieć nie mogą. Trzeba więc przyczyny tej rewolucji szukać na samej Ziemi, w jej budowie wewnętrznej, wulkanach etc., ale odwoływać się w tym biegu periodycznego morza, do wiatrów statecznych, periodycznych i odmiennych, do ciepła słonecznego, do wody rozpuszczonej i uniesionej w powietrzu, jest to wielkie skutki małej bardzo przypisać przyczynie"<sup>41</sup>.

Co prawda i sam Kollataj odrzucał równomierne pokrycie całej kuli ziemskiej przez wodę i daleki był przyjmowania biblijnej wersji potopu<sup>42</sup>, ale Śniadecki poszedł w swej krytyce dalej. Podał również w wątpliwość przyjmowany przez Kollataja<sup>43</sup> potop północnej półkuli globu ziemskiego, wskazując, że przyjęcie takiej hipotezy natrafia na „trudność wynajdywania przyczyn fizycznych” tej katastrofy. Wypowiedź powyższa jest bardzo znamienita, zdaje się zawierać ukrytą sugestię, że przyjmowanie takiej chociaż połowicznej hipotezy domaga się przyjęcia przyczyny nadnaturalnej, przed czym bronił się przecież sam Kollataj<sup>44</sup>, odrzucając zdecydowanie wyjaśnienie zjawisk fizycznych za pomocą cudów. W ogóle z przytoczonych w całości powyższych wypowiedzi Śniadeckiego widać, że raziło go obsesyjne niemal zajmowanie się Kollataja zagadnieniem potopu.

Raziło również, a nawet drażniło Śniadeckiego stosowanie przez Kollataja chronologii Mojżesza. Pisał w związku z tym: „Uwziąłeś się J. W. P. trzymać się ściśle chronologii Mojżesza, która nie daje nam dosyć czasu na takie ogromne i miliony lat potrzebujące skutki. Kilka tysięcy lat, które on trwałości Ziemi naznacza, nie są nawet wystarczające na dzieła wegetacji, zepsucia i ułożenia się tych ciał mineralogicznych, które w składzie gór i powierzchni Ziemi dają się spostrzegać”<sup>45</sup>. Jak widać, Śniadecki domagał się dłuższych okresów w periodyzacji historii naszej planety.

Omawiając podział tygodnia na dni, Śniadecki uczynił taką uwagę: „Przy głębokiej weneracji tłumaczeń i wyroków teologicznych uczących nas, że Pan Bóg stwarzając świat siódmego dnia spoczął, ciężko jest blahej człowiekowi głowie pojąć, żeby Pan Bóg miał się zmordować słowem: fiat i potrzebował spoczynku, ale raczej, że ludzie pracując i wymierzając przeciąg prac swoich odmianami Księżyca, dzień siódmy, czyli nowej lunacji naznaczyli sobie za dzień spoczynku”<sup>46</sup>.

Bardzo krytycznie zapatrywał się też Śniadecki na próby dowodzenia przez Kollataja, że wszystkie narody powstały z „jednego pierwiastkowego ludu”. Pisał: „Lubo ciężko jest o tym przekonać wszystkich, aby wszystkie narody znajdujące się na ziemi w krajach z sobą wcale nie komunikujących, nic nie mające wspólnego w języku, obrządkach i tradycjach, wywieść z rodu jednego człowieka, jak dowieść ludzi czarnych pochodzenie od białych, wszelako wzięwszy to sobie za zamiar wypada koniecznie coś powiedzieć o sposobach i przyczynach skażenia i zatracenia języka powszechnego i pierwiastkowego ludzi i wyrodzenia się tyłu języków od siebie różnych, co wcale znajdują nietknięte”<sup>47</sup>.

Wskazywał tu Śniadecki na słabość materiału dowodzeniowego, przedstawionego przez autora „Rozbioru krytycznego” w sprawie genezy rodu ludzkiego i w związku z tym proponował pozostawienie rozstrzygnięcia tego problemu następnym pokole-

niom: „Ponieważ szukanie jednego pierwiastkowego ludu jest najważniejszym celem tego pisma, niekoniecznie wypada obstawać przy prawdzie tego rachunku, ani też męczyć rozwiązaniem wielkich trudności o początkowym rodzie kuli ziemskiej i zdarzonych na niej wielkich odmianach; pozabierałbym te trudności w krótkiej osnowie i szczęśliwszej do wytłumaczenia potomności zostawił”<sup>48</sup>

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Śniadecki, *Szkoły wojewódzkie krakowskie*. Raport półroczny do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową o naukach klasy VI, od dnia 1 marca do dnia 25 lipca roku 1778-go. Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa, do druku przygotował K. Kamykowski, t. I, 1780–1787, Kraków 1932, s. 67.

<sup>2</sup> K. Opalek, *Prawo natury u polskich fizjokratów*. Warszawa 1953, s. 26.

<sup>3</sup> A. Popławski, *Moralna nauka dla szkół narodowych na kl. I i II*. Przypisy. Warszawa 1778, s. 79.

<sup>4</sup> H. Stroynowski, *Nauka prawa przyrodzonego*. Wilno 1785, cz. I, § 8.

<sup>5</sup> H. Kollątaj, *Porządek fizyczno-moralny oraz Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*, opracował i wstępem opatrzył K. Opalek, Warszawa 1953, s. 132: „Człowiek nie może przyjść na ten świat (jak) tylko społeczności, nie może być wychowany bez społeczności; w ciągu całego życia potrzebuje społeczności, w kalectwie, w chorobach, w wieku zgrzybiałym, potrzebuje wsparcia od społeczności, umiera nawet na lonie społeczności, zgoła przeznaczony jest od przyrodzenia żyć w społeczności”.

<sup>6</sup> J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*. Pisma filozoficzne, t. II, Warszawa 1958, s. 252–253.

<sup>7</sup> H. Kollątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, op. cit., s. 43–51.

<sup>8</sup> S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*., *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, Wrocław 1956, s. 19.

<sup>9</sup> J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, op. cit., s. 253.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 258.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 258.

<sup>12</sup> W *Przydatku do pisma „O filozofii”* Śniadecki w jednym miejscu mówi: „Dusza ludzka ma siły i władze wlane sobie od przyrodzenia” (Pisma filozoficzne, t. II, op. cit., s. 189), a nieco dalej powtarza tę myśl: „Umysł ludzki ma wlane od Boga siły...” (s. 209). Jak widać, używa tu zamiennie pojęć: dusza i umysł.

<sup>13</sup> J. Śniadecki, *Przydatek do pisma O filozofii*, op. cit., s. 189.

<sup>14</sup> J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, op. cit., s. 411.

<sup>15</sup> J. Śniadecki, *O metafizyce*, *Pisma filozoficzne*, t. II, op. cit., s. 160 (przypis).

<sup>16</sup> S. Czarnowski, *Filozofia społeczna w Polsce w końcu XVIII i początku XIX wieku*, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1956, s. 33, 34.

<sup>17</sup> J. Śniadecki, *O metafizyce*, op. cit., s. 162.

<sup>18</sup> S. Czarnowski, op. cit., s. 34.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>20</sup> H. Hinz, *Filozofia Hugona Kollątaja*, *Zarys monografii*, Warszawa 1973, s. 261.

<sup>21</sup> S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Warszawa 1787, s. 18.

<sup>22</sup> S. Czarnowski, op. cit., s. 29.

<sup>23</sup> Polemizuje z nim Barbara Szacka, stwierdzając, że występujące u Staszica pojęcie społeczeństwa jako „moralnej istności” wiąże go z teorią umowy społecznej, zwraca uwagę iż ówczesne pojęcie „osobowości moralnej” odpowiada mniej więcej dziesięciemu pojęciu „osoby prawnej” (B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1965, s. 65, przypis 27).

<sup>24</sup> J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, op. cit., s. 274.

<sup>25</sup> J. Śniadecki, *Przydatek do Pisma O filozofii*, op. cit., s. 197.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 208–209.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 188.

<sup>28</sup> J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, op. cit., s. 272.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 257.

<sup>30</sup> B. Szacka, op. cit., s. 51.

<sup>31</sup> Na związek genezy polskiego historyzmu oświeceniowego ze specyficzną sytuacją Polski drugiej



połowy XVIII wieku zwrócili uwagę B. Suchodolski (Nauka polska w okresie Oświecenia, Warszawa 1953, s. 140, 141, 156–157) oraz H. Hinz (Filozofia Hugona Kollątaja..., op. cit., s. 99–114).

<sup>32</sup> K. Opalek, *Dociekania filozoficzne Hugona Kollątaja* (w:) H. Kollątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, op. cit., s. IX–XII.

<sup>33</sup> Ibidem, s. X–XI.

<sup>34</sup> B. Szacka, Staszic S., (w:) *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław 1971, s. 367.

<sup>35</sup> J. Śniadecki, *Geografia, czyli opisanie matematyczne i fizyczne Ziemi*, wyd. 3, Wilno 1818, Przedmowa, s. V.

<sup>36</sup> Ibidem, s. VI.

<sup>37</sup> J. Śniadecki, *O filozofii. Pisma filozoficzne*, t. II, op. cit., s. 176.

<sup>38</sup> Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa, t. II, 1787–1807, ze spuścizny po L. Kamykówskim do druku przygotowali M. Chamcówna i S. Tync, Wrocław 1954, s. 458, przypis 2.

<sup>39</sup> Patrz H. Hinz, Kollątaj – ład fizyczno-moralny a historia (w:) *Filozofia polska*, Warszawa 1967, s. 131–156; tenże, Kollątaj (w:) *Filozofia w Polsce...*, op. cit., s. 180–181; tenże, *Filozofia Hugona Kollątaja*, op. cit., s. 271–285.

<sup>40</sup> J. Śniadecki, *List do Hugona Kollątaja*, Poryck 12 XI 1806, Korespondencja Jana Śniadeckiego..., t. II, op. cit., s. 446–447.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 457.

<sup>42</sup> Por. H. Hinz, *Filozofia Hugona Kollątaja*, op. cit., s. 81–83 i 272.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 82–83.

<sup>45</sup> J. Śniadecki, *List do Hugona Kollątaja*, loc. cit., s. 447.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 449.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 447–448.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 447.

## A MAN AND SOCIETY AS CONSIDERED BY JAN ŚNIADECKI

### Summary

The author of the article tries to reconstruct some of the views of Jan Śniadecki (1756–1830), the great representative of Polish Enlightenment, on social philosophy. The author proves that for Jan Śniadecki a man is a concrete individual placed in concrete social conditions. Such a man is a whole of various social meanings. He is the product of the society and is such as the society forms him. The author states that Jan Śniadecki introduces elements of history into scientific thinking, yet not rejecting completely the conception of the law of nature physical – moral order.

### ЧЕЛОВЕК И ОБЩЕСТВО В РАССУЖДЕНИЯХ ЯНА СНИЯДЕЦКОГО

#### Резюме

Автор статьи пытается реконструировать некоторые взгляды Яна Снядецкого (1756—1830), выдающегося представителя польского Просвещения в области общественной философии. Автор доказывает, что человек для Снядецкого, это конкретная единица в конкретных общественных условиях. Человек этот является совокупностью разнообразных общественных мыслей, произведением общества. Он является таким, каким сформировало его общество.

Автор статьи говорит тоже, что Ян Снядецкий вводит в процесс научного мышления элементы истории, не отвергая, однако, концепции закона природы и морально-физического порядка.